Rok I. Kielce, wrzesień 1934 r. Nr 8

GŁOS MIŁOSIERDZIA



„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.
Mat. 5, 7.

„CHRYSTUSOWI W JEGO UBOGICH”.

Ze smutkiem przyznać musimy, że w pojęciach wielu chrześcijan Chrystus jest postacią historyczną, która potrafiła wycisnąć silne piętno w dziejach świata. Postać ta uważana jest za twórcę religji katolickiej, opartej na Ewangelji — i tyle. Natomiast, że Chrystus **w teraźniejszości** istnieje, żyje i działa w ludziach — o tem wielu chrześcijan czy nie wie, czy niedoceniając tej prawdy, nie dba o nią. Z braku tego uświadomienia, z niedoceniania tej prawdy, wypływa dzisiejsza obojętność do spraw miłosierdzia, słabe objawy czynnego miłosierdzia wypływają raczej z pobudek świeckiego humanitaryzmu, śmiało przeto zaryzykować możemy twierdzenie, że dominująca większość dzisiejszych chrześcijan błąka się po bezdrożach, mając tuż szeroki gościniec oświecony promieniami Wiary św.

Związek nasz „Caritas“ ma za zadanie nie tylko nieść pomoc materjalną potrzebującym, ale urobiać społeczeństwo i zbliżyć je do Miłosiernego Chrystusa, pragnie w szeregu wstępnych artykułów w „Głosie Miłosierdzia“ oświetlić tak ważne zagadnienie: „Chrystus w ubogich“, mając nadzieję, że ożywią się serca sióstr i braci naszych, często skażonych egoizmem, którzy o jakżeż są dalecy od wzlotów ducha w sfery, gdzie nasze przyziemne troski są śmiesznie małe i błahe.

Ewangelista św. Mateusz powiada, że pewnego razu jeden z doktorów zapytał Jezusa: „które jest przedniejsze ze wszystkich przykazań?“ Na to Chrystus Pan odpowiada: „miłość Boga ze wszystkich sił“ i potem zaraz dodaje „i miłość bliźniego“, chcąc przytem utwierdzić w pytającym tę prawdę, każe mu powtórzyć swą odpowiedź. Ów doktór powtarzają w słowach: „miłować bliźniego jako siebie samego, więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary“. Zbawiciel nasz zadowolnił się tą odpowiedzią i rzekł: „Niedalekoś jest od Królestwa Bożego“.

A więc jest jasnem, że miłość bliźniego większą ma wartość w oczach Boga aniżeli całopalenia. Wskazane przez Jezusa dwa przykazania stanowią jedną całość. Czy sam Bóg, czy Bóg w bliźnich zawsze będzie Bogiem miłości naszej i dlatego właśnie miłość bliźniego zaliczamy do cnót teologicznych.

Żalimy się, że Bóg daleko, a wszakżeż On jest w każdym bliźnim naszym. „Oni to Ja“, zapewnia nas Chrystus. — „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“. Mat. 25, 40.

Jezusowi najmilsze było imię Emmanuel — „Bóg z nami“.

Panu Jezusowi nie wystarczało, że przyszedł na świat w postaci Dzieciątka w Betleem; wstępuje do dusz naszych przez łaskę, przychodzi nawet w sposób niejako poufały — w Eucharystji. Jego pragnieniem jest żyć w każdym z nas; ciało nasze powinno być zasłoną, za którą On się kryje, każdy z nas musi oddać mu swoje „ja“, każdy z nas musi pragnąć aby On przestawał zawsze i wszędzie z nami. Czyż wobec tej prawdy możemy zgodzić się z żydami, że: „twarda jest ta mowa“. Nie! Dla nas chrześcijan-katolików wszystkie nauki, wszystkie słowa Chrystusa Pana budzą radość, rozpraszają zwątpienia, wyjaśniają zagadkę bytu i wskazują drogi do wiekuistego szczęścia u podnóża Jego świetlistego Tronu. Czyż z tego trudno wywnioskować, że stanowimy jedną całość, że **„Caritas“ jest tym cementem, który powinien nas jednoczyć?**

„Po tem poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“. Jan 13, 35.

„Caritas“ katolicka to nie przywiązanie, to nie sympatja często na egoizmie oparta (w wypadkach kiedy dobry nasz uczynek więcej nam radości sprawia, aniżeli przynosi korzyści i radości korzystającemu z tego uczynku). „Caritas“ opierać

się musi na pobudkach wyższego rzędu, nadprzyrodzonych — na braterstwie w Chrystusie. Oto co pisze św. Ignacy: **„Staraj się widzieć w bliźnim Boga lub Chrystusa. Uważaj bliźnich za wyższych od siebie. Zostawiaj im zawsze pierwsze miejsce“.**

Ileż to razy człowiek ubogi, nieszczęśliwy bywa przez nas pogardzany. Chrystus nikogo nie odtrąca, nie pozbawia łask swoich, **o ubogich i nieszczęśliwych najwięcej pamięta.** „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“. Czy nie mamy przepięknych przykładów, jak wielcy nawet tego świata umieli dopatrzeć się w ubogich Chrystusa?

Św. Marcin, św. Aniela z Foligno, św. Elżbieta królowa węgierska mieli zawsze serca dla ubogich otwarte. Sądzićby można, że postać ubogiego w ich oczach stawała się przejrzystą, że poza nią zawsze widzieli Chrystusa Pana.

W Bernie szwajcarskiem nad drzwiami jednego ze szpitali widnieje napis: „Christo pauperibus“ — Chrystusowi w jego biednych. O, jakże celowem byłoby położyć taki napis u wejść nie tylko do szpitali. To hasło pobudzałoby nas do czynnego, codziennego miłosierdzia. Dla nas wszystkich jedna jest droga do doskonałości chrześcijańskiej — poprzez miłość ku bliźnim w Chrystusie. Jeżeli miłość bliźniego w duszach naszych się obniża, lub zamarła, jest to nieomylnym znakiem, że wiara nasza nie jest żywa.

Czy się kiedy nad tem zastanawiamy? Czy podziwiamy w sobie i wokół siebie te cuda Boże i nasz stosunek do nich i płynące stąd obowiązki?

Z historji starożytnej t. j. czasów przed narodzeniem Chrystusa niewolnictwo uważane było za zupełnie normalny, właściwy ustrój społeczny, pomimo nawet dość wysoko rozwiniętej kultury. **Dopiero wiara Chrystusowa, oparta na najpotężniejszym z jej filarów — miłości bliźniego** zmyła to piętno hańby czasów pogańskich. I dziś jeszcze tu i owdzie poganie XX wieku dążą do wznowienia niewolnictwa tylko mniej brutalnego i mocno zawoalowanego. Ci neopoganie nie chcą wiedzieć, że Chrystus Pan przyniósł „mandatum novum“. Przez ideę miłości i miłosierdzia zniósł niewolnictwo. „Wasz bliźni — to ja. Ja żyje w każdym z waszych współbraci; szukajcie mnie tam oczyma wiary“.

Przepięknie nieśmiertelny autor „Quo Vadis“ uwypuklił załamanie się podstaw życia w świecie pogańskim w liście Winicjusza. „Nie wiem — pisze ten do krewnego swego Petroniusza — jak chrześcijanie radzą sobie, natomiast wiem, że tam gdzie się zaczyna ich nauka, tam kończy się władztwo rzymskie, kończy się Rzym, kończy się stare życie, różnica między zwycięzcą i zwyciężonym, możnym i biednym, panem i niewolnikiem... Chrześcijanie głoszą o przyjściu Chrystusa, o jakimś miłosierdziu, którego dotąd nie było“.

Zapewne, to nowe przykazanie mogło się wydawać dumnemu Petronjuszowi również „twardą mową“. Ten wyniosły o wysokiej pogańskiej kulturze arystokrata-sybaryta nie mógł uznać swego niewolnika równym sobie bliźnim w Chrystusie. Ród Petronjuszów po dziś dzień nie wygasł, widzimy go na różnych szczeblach drabiny społecznej. Żąda on surowych praw i przywilejów, w których jednak niema miejsca dla miłosierdzia, obowiązywać ma sucha litera prawa, pogłębiająca różnice społeczne i cofająca ludzkość wstecz — ku czasom pogaństwa.

W nauce Chrystusa znajdujemy tajemnice zdumiewające, lecz niema równie wzruszającej, jak to uchrystusowanie każdego z naszych bliźnich.

Z nauką Chrystusa świat wszedł na nowe tory. Niewolnika traktowanego narówni ze zwierzęciem pociągowem, zaliczonego do żywego inwentarza mocarzy i magnatów starożytności, św. Paweł Apostoł nazywa bratem najmilszym.

A więc i my uważajmy wszystkich bliźnich za swych braci najmilszych. Biednym i nieszczęśliwym okażmy serca nasze wyciągając ku nim ofiarną dłoń, służmy im dobrą radą i nauką, będąc pewni, że Chrystus zapisze to na swój rachunek.

Junosza.

MIASTO A „CARITAS“.

Wakacje młodzieży, letniska i urlopy starszej generacji już są poza nami. Wróciliśmy do stałych naszych siedzib, do normalnej szarej pracy, do dni powszednich, lecz pokrzepieni na siłach ciała i ducha z uspokojonymi nerwami, które w warunkach naszego gorączkowego życia szybko ulegają rozprzężeniu.

Szczęśliwi! Mieli możność i środki dla zapewnienia sobie wypoczynku i odzyskania sił do dalszej pracy, są spokojni

o jutro, radują się, patrząc na tryskające zdrowiem buziaki swej dziatwy, ochoczo zdążającej do szkół, które dadzą jej naukę i urobią charaktery, jakie dzielnym i pożytecznym obywatelom i obywatelkom Ojczyzny przystały.

Czy wszyscy są w takiem położeniu?

Spojrzyjmy w dół do suteryn, w górę na poddasza — tam o jakżeż jest inaczej. Tam wypoczynku nie było, a jeżeli był i jest, to przymusowy, bądź z braku sił do pracy, bądź wskutek bezrobocia.

Ci ludzie nie korzystali z wywczasów, nie zachwycali się cudami przyrody, nie upajali się cudowną wonią pól i lasów; żyli w dusznych, wilgotnych izbach w trosce i często bezskutecznych zabiegach o trochę kartofli czy kawałek chleba na dzisiejszą wieczerzę.

Ci ludzie nie mają powodów do radości, żyją w udręce o jutro, które przynieść im może głód i pozbawić dachu nad głową.

Pomyślmy o dziatwie tych ludzi, mającej również prawo do życia, do uciech dziecięcych, tych najszczęśliwszych chwil ludzkiego życia. Pomyślmy, jak cierpią ci ludzie, patrząc na swą głodną dziatwę, którą kochają tak, jak i my kochamy swoją, nie mogąc zaspokoić jej głodu, nie mówiąc już o zapewnieniu przyszłości tym niewinnym ofiarom losu. Nam, Polakom, nikt zarzucić nie może oschłości serca, braku współczucia dla cudzej niedoli, a jednak nasza ofiarność nie jest współmierna z temi zaletami.

Jak to sobie wytłumaczyć? Ot poprostu, dlatego, że nie lubimy poważnie od czasu do czasu pomyśleć o zagadnieniach życia i jego komplikacjach.

Ileż złotówek wyrzucamy na błahostki, bez których moglibyśmy się obejść, na wyborne ciasteczka przy dźwiękach melancholijnego tanga, ileż wydajemy na płynne i stałe delikatesy, którymi tylko rujnujemy sobie zdowie. Nie zastanawiamy się, że jedna z tych złotówek otarłaby nie jedną łzę matczyną, usunęłaby ból serca niejednego ojca nad przyszłą dolą, wałęsającego się po ulicach syna.

O tak! nam, Polakom, nikt zarzucić nie może oschłości serc, braku współczucia dla cudzej niedoli — więcej — nikt nie odważy się powiedzieć, że w południe nie uczęszczamy w odświętnych strojach na Mszę świętą do kościółka Św. Trójcy, że nieuważnie słuchamy podniosłych kazań o miłosierdziu Chry-

stusowem złotoustych kaznodziejów, a jednak tu coś jest nie bardzo w porządku, gdyż: „Wiara bez dobrych uczynków martwą jest".

Czy jesteś już członkiem T-wa Dobroczynności „Caritas", czy nie zalegasz w opłacie członkowskich składek na rzecz nie z własnej winy wydziedziczonych ze wszystkich dóbr moralnych i materjalnych.

Verax.

Nr 8. **SPRAWOZDANIE** Rok IV.

T-w Dobroczynności „Caritas"

za czas od 1-go sierpnia do 31-go sierpnia 1934 roku.

Stan członków			Ile obiadów dziennie opłacają				
było	przybyło	jest	J. E. Ks. Biskup	Księża	Adwokaci	"Caritas"	Inni
978	5	1003	100	10	14	2	2

Udzielono zapomóg:

Produktami		Obiadowych			Doraźnych	
rodzin	na sumę	rodzin	racji	na sumę	osób	suma
187	408,—	128	3970	595,—	412	520,—

Schronisko		Ogółem	
osób	na sumę	osób	na sumę
44	1100,—	771	2623,—

Wymieniono bonów dobroczynnych od ubogich na artykuły spożywcze

Po 2 grosze	Po 5 groszy	Po 10 groszy	Na sumę
2079	191	208	71,93

Wydano odzieży i obuwia

osobom	męskiej	kobiecej	dziecięcej	obuwia	na sumę
4	1 szt.	5 szt.	— szt.	3 par	14,60

Bibljoteka bezpłatna		Zapomogi inne	Przyjęto interesantów
Czytelników	wypoż. ks.		
80	265	Udzielono pracy 28 osobom. Lekarstw 6 osobom. Informacji udzielono 305 osobom.	2098 osób

W ub. m. sierpniu do biura „Caritas“ dostarczono dla przekazania Komitetowi pomocy powodzianom następujące przedmioty:

Od WP. W. J. męski garnitur, dwie pary męskiego obuwia i dwa kapelusze.
„ „ A. O-P dwa męskie garnitury, 3 pary obuwia, 36 szt. męskiej bielizny, czapkę i kapelusz.
„ „ J. R. 11 szt. garderoby kobiecej, 18 szt. bielizny, 4 pary obuwia.
„ „ K. garnitur męski, 3 szt. męskiej bielizny, 3 szt. garderoby dziecięcej i 3 szt. bielizny dziecięcej.
„ „ R. 5 szt. garderoby kobiecej i 2 szt. bielizny.
„ „ K. ubranko chłopięce.

Wymienione przedmioty przekazano za pokwitowaniem magazynowi wspomnianego Komitetu dnia 13/VIII.

Biuro „Caritas“, ofiarując w dalszym ciągu swe pośrednictwo, żywi nadzieję, że szerokie sfery kieleckiego społeczeństwa, odczuwając niedolę powodzian, pozbawionych przez żywioł wszelakich zasobów, nie odmówią im dalszej pomocy w imię miłosierdzia Chrystusowego.

„CARITAS“ NA WSI.

Ogólnie się słyszy, że odrodzenie narodu ma wyjść z zagrody wieśniaczej, przeto obok poczynań Akcji Katolickiej, opieka dobroczynna nabiera na wsi pierwszorzędnego znaczenia. Ojczyzna nasza jest krajem rolniczym, podstawowem bogactwem naszem jest ziemia, którą siłą swych mięśni i potem użyźnia rolnik polski, to też nie jest obojętnem, czy rolnik nasz będzie oświecony, czy ciemny, moralny czy zepsuty, pracowity czy leniwy. Nie trzeba dowodzić, że dla wykonywania uczynków miłosierdzia człowiek potrzebuje zaspokoić do pewnego stopnia swe własne potrzeby, brak tego zaspokojenia powoduje moralny upadek, prowadzący na drogę występku.

Skoro chcemy, by Bóg błogosławił znojom i trudom wieśniaka, to ręce, które urabiają zagon ojczysty, winne być czyste, zdrowe i zdolne wznieść się w modlitwie ku Niebu.

Lud nasz przechodził i przechodzi różne koleje, dola wieśniaka nigdy nie była szczęśliwą. Złożyły się na to różne

przyczyny, jak dawny ustrój społeczny, przesądy, zawieruchy wojenne ogałacające lud wiejski z trudem zdobytych plonów i dobytku, a w czasach niewoli, kiedy lud wiejski zrozumiał potrzebę oświaty, zaborcy nikczemnymi środkami przeciwstawiali się jej rozpowszechnieniu. Cóż więc dziwnego, że wieśniak nasz stał się skrytym, zamkniętym w sobie i bardzo nieufnym, a to tembardziej, że szukając poprawy bytu u obcych w pracy sezonowej poza Polską, przeważnie był moralnie i materjalnie wyzyskiwany.

Każdy działacz społeczny, przystępując do pracy dobroczynnej na wsi naszej, powinien gruntownie zaznajomić się z psychologją poszczególnych odłamów ludności wieśniaczej t. j. gospodarzy osiadłych na własnym kawałku ziemi, małorolnych, komorników utrzymujących się z zarobków i nakoniec służby dworskiej czy u zamożniejszych gospodarzy. Na tle odmiennych warunków życia i sfery zainteresowań, między tymi odłamami obserwują się tarcia i uprzedzenia, niezmiernie utrudniające pracę charytatywną.

Wieśniak na własnej zagrodzie przypomina nam Kmiecia-Piasta. Jest on konserwatywny do szpiku kości, ba nawet zacofany, a więc z zasady negatywnie odnoszący się do nowych form życia, pozostałe odłamy, ocierając się o różne sfery społeczne lepiej materjalnie sytuowane, bądź nie zatraciły cech dawnego niewolnictwa z czasów, kiedy to jeszcze rycerz-szlachcic zaludniał swe pustkowia ich przodkami, bądź pod wpływem demagogji nasiąkły ultra postępowemi ideami, graniczącemi z bolszewizmem. Jasny stąd wniosek, że działacz społeczny na wsi — ten apostoł idei miłosierdzia — musi inne metody stosować w swej pracy względem jednych i drugich. Dok. nast.

Cena egzemplarza „Głosu Miłosierdzia" 5 groszy. Członkowie „Caritasu" otrzymują bezpłatnie
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetrowy dwułamowy za tekstem 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Kielce, Plac Panny Marji 2. Telefon 546. Konto P. K. O. 143.093.
Redakcja rękopisów nie zwraca i za treść ogłoszeń nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje tylko firm chrześcijańskich.

Wydawca: Związek „CARITAS". Redaktor: Jan Zarzycki. Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Czcionkami drukarni „Jedność" w Kielcach, ul. Trzeciego Maja Nr 2.